Nr. 24. Lwów, Niedziela dnia 21. Czerwca 1891. Rok XXIII.

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 10 złr.. półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.

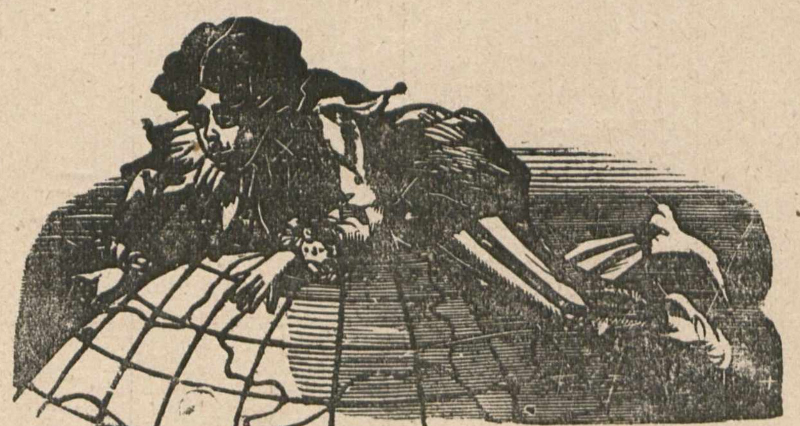
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka" przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka" przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone

Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Do sytuacji w Wiedniu.

O, zmiano, którą świat się zachwyca,
Do jakich hołd twój biegnie ołtarzy?
Oto już jawnie butna lewica
Miłością Koło polskie dziś darzy.
I za oświadczyn posła wybiera
Słowianożercę, pana — Mengera.

Przedziwny wybór! Ten, który jadem
Plwał do niedawna na garstkę naszą,
Dziś w pojednania strojny djadem
Z miodu słodkiego zjawia się czaszą,
Twierdząc, iż mimo sprzeczności wielu,
Nie brak nam z Niemcem wspólnego celu.

Tym wspólnym celem jest polityka
Zewnętrzna... Boże! I co nam po niej?
My już poznali tego konika —
Wiemy już, jak on i kędy goni,
I wiemy, jak on pokój wciąż płoszy,
Wiecznie łakomy mienia, krwi, groszy?

Ale pan Menger raczył wyraźniej
Cel ów określić... Jak bracia szczerzy
Polak i Niemiec mogą w przyjaźni
Czoło rosyjskiej stawić grabieży.
Bowiem jednako carska tyranja
Polaków, Niemców, żydów, wygania.

Czy z tych konkurów ma polska dusza
Dumną być? Niemiec i żyd pospołu
Czują swą słabość i to ich wzrusza,
To ku polskiemu przechyla Kołu.
Lecz gdy się trwoga przed Rosją zmieni
Czy pozostaną nam sprzymierzeni?

Nawet nienawiść do Rosji carów,
Czyż u nich ona jest jednakowa?
Ciemięstwo, dawny rosyjski narów,
Teraz dopiero widzi czerń owa...
Lecz kiedy Polskę żywą rzezano,
Czy Niemiec naszą wzruszył się raną?

Więc niech przed zbytnią strzeże otuchą
Rozwaga, jeśli zasiew ten plon da...
Łatwiej zaprawdę przez igły ucho
Przesunąć konia albo wielbłąda,
Niż wszedłszy w sojusz z Niemcem, wyjść cało...
Niż się dać okpić, lepiej paść z chwałą.

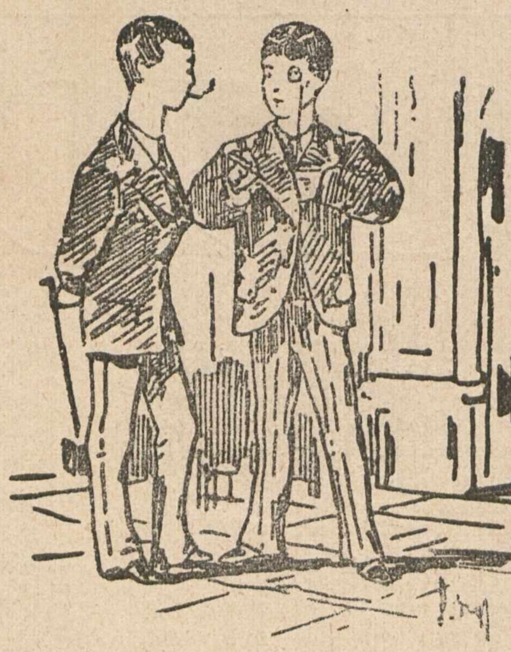
Imci pan Onufry.



— Niewiedzieć właściwie taj nikt nie wymiarkuje, którędy rozum naszych jenteligentów chodzi. Strach co to hałasu w mieście i w maistracie o ten tryater letni. Jakby oś kto był powiedział, że właściwie nie potrzeba takiego trytru, to byliby jenteligenty z niego zrobili cudaka, jakiego świat nie widział. A co się nakunirowali maistrat o plac, ile to było gadania o tem po hankietach i komisjach. Nareszcie uchwalili plac na wałach, taj nie minęło kilka tygodni, tryatr wybudował się, i co prawda, piekny z wierzchu, a naokoło traktyjernia. Taj co się raptem pokazuje, tryatr oś jest — tylko jenteligenta lwowskiego nie ma w tryatrze żadnego, taj powiadają co dyrektor wywozi na lato aktorów znowuś het z miasta, bo nie mają komu grać. No i najże tu teraz kto powie, czy warto słuchać jak jenteligenty krzyczą. A nie zróbno im czegoś, za czem gwałtują, to zrobią harmider gorszy od żydów. Przeciek już przez hambicję powinno to do tryatru chodzić, kiedy się im tak gwałtem budować zachciewało. Rób im wszystko paradnie i fajnie, bo to krytykarze sławetni — ale jak zrobisz, to tych nie ma, co gwałtowali. Na ten przykład z temi ich spacerami, to na wysokim zamku jak dzień cały, nie znajdziesz ani naweć tuzina coby tam spacerowali. Ale niechnoby tam nie było parady i kwiatów, toby po wszystkich gazetach pisało od rana do wieczora, i byłoby hałasu w mieście bez końca. Dobrze kum Michał powiada, że we Lwowie ino panorama abo mynażerja jest właściwie w sam raz, i że jenteligenty tylko udają, że im dokoniecznie trza parady różnej, tryatrów i innych komedji, bo zasłyszeli, że zagranicą to wszystko jest, taj dlatego ino ruszają ciągle nowemi konceptami, ale właściwie to im ino piwo smakuje i to w jakim bądź szynku, aby ino było.

Tak samo będzie z tym nowym murowanym tryatrem, co to mają stawiać, ino że nie wiedzą gdzie. Także będzie oś wszystko — i helektryka, i muzyka — i komedja różna, ale nie będzie jenteligentów, coby na to patrzali, taj coby sobie bilet kupili — chybaby oś jak kum powiada, każdemu jenteligentowi dali w tryatrze kilka halb piwa za durno. Ale na to nie ma rady — taj tylko!

ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty! czy ty należysz do tych jezuickich marjanów.

— A oczywiście, ja zawsze gotów jestem robić wszystko, co profesorow złości.

Korespondencje redakcji.

— **T. we Lwowie.** Może przyjdzie teraz chwila. **K. we Lwowie.** I owszem propozycja dość miła. — **X. X. w P.** Znowu ta piosnka tragiczna. — **N. w Krakowie.** Nie udało się.

Od Administracji.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze.

Wytrwaj dalej!

Jak mimozy kwiat zamknięty
Wobec burzy główkę skłania,
Tak w swych uczuć skarb zaklęty
Ona obcym zajrzeć wzbrania
Przez marmuru białe lice,
W cudną serca tajemnicę.

Jak ptaszyna opuszczona,
Która spóźni swe odloty,
Z jesiennego zimna kona
Zapomniana w pośród słoty —
W końcu ginie... z braku ciepła,
Tak wśród życia... ona skrzepła.

I gdy świeże wciąż zawody
Liść po liściu rwały z wiary,
Gdy w jej sercu rosły lody
A sił brakło do ofiary,
W chwili takiej, świat oszczerca,
Rzucił wyrok: Jej... brak serca!

O mój skarbie zapoznany,
O serduszko bolejące,
Tak niezdolne do odmiany,
Chociaż zimne, a gorące,
Choć cię wszyscy zapoznali
...Wytrwaj dalej!

Gordz.

Mojej Goplanie.

J. J.

Czy znasz te nitki pajęcze, białe,
Które w słonecznej jesieni,
Bez wioseł, steru, żeglarki śmiałe,
Płyną w przestrzeni.

Wiatr niemi, suche zdobi konary,
W powietrze rzuca dziedziny,
Czasem je wplata... ten figlarz stary...
W warkocz dziewczyny!

Dzieje tych nitek, to moje dzieje,
W coraz to inną krainę,
Czy słońce świeci, burza szaleje,
Samotny płynę.

Raz chętnie, częściej zimno witany,
Nim łódź kotwica ustali,
Zanim serdeczne zabliźnię rany,
Już spieszę dalej.

Przed tęsknem okiem, miasta i kraje,
Tajemnym wdziękiem migocą,
Ach czemuż, moja łódka nie staje
Gdzie mknie i... po co...?

Przecież to życie ócz mi nie łzawi,
Choć nie mam chwili wytchnienia,
Bo nad mą barką, jak klucz żurawi
...Ciągną wspomnienia...

Wraz z wspomnieniami, powiewna płynie
W mgły lazurowe owiana,
Moja dziewczynka, jak w Balladynie
Nimfa Goplana.

Niech huczą burze, szumią bałwany,
Wnet kres dalekiej podróży,
Ja zapatrzony w lica Goplany,
Urągam burzy.

Emanuel.

GOGO.



Na wyścigach wciąż pytano:
Gdzie jest Gogo? Gdzie jest Gogo?
Że mnie ujrzy w czynnej roli,
Towarzystwo śniło błogo.

Lecz nie byłem wcale gotów
Zadowolić jego chęci...
Chociaż Lunio, Lucio, Ficio,
Uganiali, jak najęci.

I naprożno wszystkich oczy
Chciały szukać mnie na torze,
Ja nie lubię nigdy figlu,
Który źle się skończyć może.

Więc niech cały świat ciekawie
Szeptem wzajem siebie pyta,
Mnie nie ujrzy na swym grzbiecie
Toska, Kaland, Serenita.

Ja nie pójdę o nagrodę
Łamać kark; mnie chęć nie zbiera
Honor mój powierzyć nogom
Prinza, Crossbow lub Kaczera.

Więc musiałem sprawić zawód
Tym, co w biegu mnie szukali;
Moi państwo, wierny hasłom
Moim, stałem nieco dalej.

Podziwiałem przez binokle
Koni ogień, jeźdźców zapał;
Sam tymczasem zaś fortunę
Jam na torze lwowskim łapał.

Niechaj, kto chce, za swe konie
Laur i nagród setki zbiera;
Mnie jest milszy, bo wygodny
Bieg pod berłem Bookmahera.

Telegramy „Szczutka“.

Wiedeń d. 20. czerwca. Hr. Taaffe kazał koło ministerstwa postawić straże, bo nie może się opędzić usciskom centralistów. Strzeżone są też i tylne dźwiczki od gabinetu, bo tamtędy wciskają się niezliczeni kandydaci do tek ministerjalnych. Klerykalna karoca, którą hr. Taaffe wyjeżdzał zwykle po głosy dla projektów rządowych odstawioną zoztała na tandetę żydowską na Salzgries.

Wiedeń d. 20 czerwca. Ponieważ uchwała co do zwykłej tajemnicy w Kole polskiem nie jest przestrzeganą, więc postanowiono uchwalać teraz tajemnice dubeltowe t. j. takie, które osobno lewica a osobno prawica Koła będą mogły zaraz po posiedzeniu dziennikom wiedeńskim raportować.

BAJKA.

Mówił ktoś do szynkarza: „Nakoniec, mój panie
Niegodziwy z opilstwa zysk całkiem ustanie.

Rząd obmyśla przepisy i na pasek krótki,
Upnie tych, co szynkują... Przeszła era wódki!..“

Na to szynkarz: „A jednak, jam spokojny panie...
Inna rzecz u nas przepis, inna — wykonanie!“

Ostatnie wiadomości.

— Radość centralistów ogromna. Plener każdemu Polakowi z osobna przyrzeka tekę ministerjalną, z czego pan Madeyski nie kontent, bo on sądził, że jemu samemu tylko Plener obietnicę zrobił.

— Hr. Taaffe po mowie Jaworskiego miał powiedzieć do jednego z posłów, że nie wie, co ma bardziej podziwiać, czy swoją własną zręczność, czy naiwność polską.

FEJLETON.

Rondo capricioso.

W twojem sercu święta cisza,
Na twej twarzy wciąż pogoda,
Umiesz starą być jak babka,
Choć jak wnuka jesteś młoda.

W jednym twoim oka błysku
Iskier sypią się tysiące,
Każdy mówi, żeś ty lodem
A ty serce masz gorące.

Wiecznie miła i łagodna,
Choć jak ogień taka prędka,
Masz o wszystkiem własne zdanie,
A na pozór jesteś giętka.

Z miłą chęcią ustępujesz,
Każde obce cenisz zdanie
I przy twojem nie obstając,
Zawsze jak chcesz tak się stanie.

Chociaż nie chcesz, a czarujesz,
Sama nie wiesz, co to czary,
Niby wszystkim, wszystko wierzysz
Lecz naprawdę skąpisz wiary.

Każdy ci się zwierza chętnie,
Zaufanie ma bez granic,
Ty, choć mowna, swych tajemnic
Nie wyjawiasz nigdy za nic.

Na krętactwie zaraz schwycisz,
Choćby figlarz, jak był cięty,
Gdy chcesz kogo wywieść w pole
To cudowne masz wykręty!

Jesteś panią własnej woli,
Uśmiech, oczy i twarz cała,
Tyle i tak mówią obcym,
Ileś ty powiedzieć chciała.

Zdaje mi się, że znam ciebie
Znam dowcipu twego strzały,
Dumny z tego, jestem może
Czasem nawet nadto śmiały.

Lecz wystarczy twój rzut oka,
W którym chmurka błysku mała,
A w tej chwilce moja śmiałość
Gdzieś się całkiem zapodziała.

Bo gdy zrobisz twarz poważną
W twej powadze taka miara,
Że choć braknie tobie zmarszczek,
Umiesz być jak babka stara.

Więc cię pytam, racz wyjaśnić
Bo mnie braknie odpowiedzi,
Czy też w tobie młoda wnuka,
Czy też stara babka siedzi.

Bo ja nie wiem, choć wątpliwość
To uczucie u mnie rzdkie,
Czy mam sprzyjać ci jak siostrze,
Czy mam kochać cię jak matkę.

Próżno pytam na twej twarzy
I powaga i pogoda
Bo ty patrzysz tak, jak babka,
Choć, jak wnuka jesteś młoda.

Po mowie Taaffego.



— Patrz-no, jak ci centraliści butni i szczęśliwi.
— Ba, bo Taaffego mają w kieszeni.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174